Przegląd Kościelny

Nr. 18. Poznań, 28 Października 1886. **Rok VIII.**

„**PRZEGLĄD KOŚCIELNY**" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

ZNACZENIE MORALNE I SOCYALNE DOBROWOLNEGO DZIEWICTWA.

(Dokończenie.)

5. I z téj powodzi, jak kiedyś arka Noego, wypłynęło chrześciaństwo, z pod ciemnego tego nieba wylonila się gwiazda, ona gwiazda Jakóbowa, którą obłał śpiew Aniołów, zwiastujący, że pokój zakwitnie na ziemi ludziom dobréj woli. Dziewica rozklęczona u żłóbka boskiego Dziecięcia z dziewiczym oblubieńcem wytrysła jako kwiat z ziemi aż dotąd strasznie zbrudzonéj, sponiewieranéj, i z podziwem patrzy nań świat i nie może zrazu pojąć, ogarnąć tego zjawiska. W zakątku nieznanym zakwitł ten kwiatek, dziewica dziewic, obraz najjaśniejszy czystości moralnéj. Dziewica pierwszem jest zjawiskiem chrześciaństwa; z dziewicą i w dziewicy wchodzi w świat chrześciaństwo. Prorok dziewiczy zwiastuje je jako glos wołającego na puszczy; bo z ust tylko dziewiczych mogła wyjść ta zapowiedź, że przyjdzie oczekiwany narodów. Aż wreszcie sam stanął oblany całym urokiem dziewictwa. Dziewicą przychodzi z nieba, dziewicą przechodzi przez życie, dziewicą wstępuje na krzyża drzewo, aby krew dziewiczą przelać na ofiarę błagalną. I rozlewa się ta krew na ludy a z łona tych ludów jakby z posiewu wytryska cudowny kwiat dziewictwa. I budzi się samowiedza aż dotąd w śnie głębokim pogrążona, ponad głowami ludzkości wschodzi gwiazda jasna czystości i od razu zrozumiały ludy, jak wielkim klejnotem dla pojedyńczych ludzi i narodów całych jest myśl czysta. Z oburzeniem odwraca się zmysł chrześciański od orgiów pogańskich i chwyta za broń przeciw ciała potęgom i stawa w obronie skarbu cnoty i czystości moralnéj, którą łaska podała przeciw ciemności potęgom. I schodzą jéj zwolennicy z szerokich gościńców, co prowadziły do zagłady, i wstępują na drogę wązką zaparcia się siebie, na któréj rozkwitł kwiat cnoty. Krew Chrystusa, to „wino, które rodzi panny", wywiera wpływ cudowny. Wypróżniają się świątynie bogów nieczystych ze sprosnym swym kultem; wszystko zdąża do onego świętego miejsca, na którem podają „pokarm Aniołów", „chleb żywota", i czerpią z niego siłę do tego, aby zachować oną świętą czystość, któréj obraz tak rozpromieniony w osobie Chrystusa, w osobie dziewicy po nad wszystkie dziewice, rozrzuca jasne promienia po ciemnym chaosie pogańskiego zepsucia. Małżeństwo, wzgardzone przez libertynizm pogański, podnosi się z głębin upadku i wchodzi jako Sakrament w podwoje ludzkości, uświęcone łaską Chrystusa, błogosławieństwem Kościoła, a prawo chrześciańskie stawa na straży uświęconéj téj instytucyi, aby obronić przed zbezczeszczeniem. Proklamując nierozerwalność małżeństwa, przywraca wielkiemu słowu wszechmocnego Boga „et erunt duo in carne una" swe prawa, i tak wznosi znów, co obaliło pogaństwo, a wznosi większym oblane urokiem, aniżeli się przedstawiało w granicach natury. I tak sprowadziło chrześciaństwo w świat nowy ferment, z którego nowe moralne i społeczne życie wytrysło.

Ale chrześciaństwo inną jeszcze ideę podało światu, aż dotąd zupełnie mu obcą, to ideę dobrowolnego, ślubem uświęconego dziewictwa. Uświęciło ono dziewictwo i przedstawiło je światu jako stan Bogu miły, usprawiedliwiony w porządku chrześciańskim, ale wypowiedziało, że stan małżeński nie jest jeszcze szczytem, że zna ono stan wyższy jeszcze, a tym jest dobrowolne dziewictwo. „Jeśli chcesz być doskonałym, powiedział P. Jezus, idź, przedaj co masz, i daj ubogim: a przyjdź, pójdź za mną." Poleca tu Zbawiciel przedewszystkiem dobrowolne ubóstwo; aleć kto wszystko sprzedaje co ma i idzie za Chrystusem, wszystko oddawszy, ten tem samem wyrzeka się życia rodzinnego, bo to życie jest niemożliwe bez podstawy posiadłości doczesnéj. Kto wszystko sprzedaje i rozdaje ubogim, ten zobowięzuje się, że wolny od wszelkich związków ziemskich, służyć będzie Bogu w panieństwie przez wszystkie dni życia. Tak w poleceniu ubóstwa przez Zbawiciela jest też zamknięte polecenie dziewictwa. Podnosi to Apostół Paweł św., kiedy pisze: „Qui matrimonio jungit virginem suam, bene facit, et qui non jungit melius facit. (Nam) beatior erit, si sic permanserit secundum meum consilium."

Dobrowolne dziewictwo! W tem słowie jakiż polot ducha! Kto dla Chrystusa stał się dobrowolnie ubogim i wyrzekł się wszelkiéj posiadłości, ten ciężką złożył Bogu ofiarę; aleć posiadłość ziemska jest przecież dla człowieka tylko czemś zewnętrznem. Kto się poświęca na wieczne dziewictwo z miłości ku Bogu, ten wyrzeka się skłonności, które głębiéj jeszcze są zakorzenione w sercu człowieka, ściśléj złączone z jego osobistością, aniżeli ziemska posiadłość. Do tego, ażeby się wzbić do wysokości tego zaparcia się siebie, potrzeba jeszcze większéj siły moralnéj, większéj i gorętszéj miłości ku Bogu. Dość tu tylko przypomnieć sobie, ile to sideł zastawia dusz nieprzyjaciel w najrozliczniejszych zachętach zmysłowych, ile to rąk wyciągniętych po ten najpiękniejszy ze wszystkich kwiatów. Na każdym kroku czycha on na niego, aby albo szturmem zdobyć jego serce, albo usidlić pochlebstwem. Wielkiéj potrzeba czujności, siły, aby oprzeć się tym głosom syrenim pokusy, aby się utrzymać na wyżynach dziewictwa dobrowolnie obranego. Dziewictwo jest z pewnością najdelikatniejszą roślinką w ogrodzie Bożym i dla tego potrzebuje największéj osłony przed zatrutym powiewem namiętności. I dla tego opasał je też Kościół mocnym murem ślubu, aby je osłonić przed skwarnym upałem namiętności. Dla tego też nietylko w oczach Boga ale i w oczach ludzi jest ono podziwu i uwielbienia przedmiotem. Ten sam instynkt moralny, który się zwraca przeciw libertynizmowi i odrazę do niego budzi, zmusza do szacunku i uwielbienia dziewictwa dobrowolnego, jako najpiękniejszego kwiatu cnoty ludzkiéj, a tylko najstraszniejsze wyuzdanie i zdziczenie może jéj rzucić wyraz pogardy. Serce człowieka musi

wpierw zagrzęznąć w błocie występku, zanim zionie nienawiścią ku téj najpiękniejszéj z cnót wszystkich.

6. Tu widać też niezwykłe znaczenie dobrowolnego dziewictwa pod względem moralnym. Jeżeli wielkość doskonałości moralnéj mierzy się wielkością ofiary, jaką się Bogu składa, to większą ofiarę zaparcia się siebie składa mu człowiek w dobrowolnem dziewictwie, aniżeli w dobrowolnem ubóstwie. Tu daleko większe musi on zwalczać skłonności i pokusy, aniżeli w przywiązaniu do ziemskiéj posiadłości; chuci pożądliwości uderzają tu ze stokroć większą natarczywością i zapalczywością, aniżeli w gonieniu za doczesną posiadłością. O wiele łatwiéj to przychodzi, oddać raz na zawsze pieniądze itd., aby bez przeszkody potem służyć Bogu, aniżeli podejmować bezustannie walkę przeciw tysiącznym pokusom, które pożądliwość ciała zsyła co krok w życiu, i co chwila z nich zwycięzko wychodzić. Tu potrzeba ciągłéj walki, tu ani chwili spokoju. Więc wielką jest ofiara dobrowolnego dziewictwa, a jéj płomień może tylko buchać z potężnego ognia miłości Bożéj. To moralne jest znaczenie dobrowolnego dziewictwa!

Ale dobrowolne dziewictwo ułatwia nadto człowiekowi, że może się oddać wyłącznie i zupełnie na służbę Bogu i na pracę dla dobra bliźnich, a tem samem i siebie tem łatwiéj i pewniéj pod każdym względem udoskonalić. Kto się wyrzekł majętności doczesnéj, ten się wzbił po nad ziemię i uwolnił się z pod jéj ciężaru; ale kto zerwał tysiące nici, któremi krępuje go zmysłowość i wiąże do świata i jego przyjemności, ten dopiero zdeptał wszystkie przeszkody, jakie tamują jego kroki na drodze do moralnéj doskonałości. A te nici zrywa ten, kto się poświęca na dobrowolne dziewictwo. Tu duch podnosi się z całą siłą we wyższe sfery.

Związki rodzinne skłaniają człowieka do ciała i krwi; jego miłość jest podzielona; dziełom miłości Boga i bliźniego nie może on już tak wyłącznie się poświęcić, bo związki krwi ciągną go do tych, do których przykuwa go życie rodzinne, a o których pierwsze i główne staranie zaleca mu i prawo Boże. Aby dążył do udoskonalenia się moralnego w spełnianiu uczynków miłości Boga i bliźniego, już prawie jest mu niemożliwem. „Qui cum uxore est, sollicitus est, quae sunt mundi, quomodo placeat uxori: et divisus est.“ „A który z żoną jest, mówi Apostół, stara się o to, co światu należy, jakoby się podobał żonie, i rozdzielon jest“ (1 Kor. 7, 33). Gdzie zaś dobrowolne dziewictwo rozerwało te związki, tam jest człowiek wolny, tam może złożyć w ofierze za Boga i bliźnich nawet życie swoje i iść najzupełniéj za słowem Zbawiciela: „Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest.“ Tam spełnia się słowo Apostoła: „Qui sine uxore est, sollicitus est, quae Domini sunt, quomodo placeat Deo. Et mulier innupta, et virgo, cogitat, quae Domini sunt, ut sit sancta corpore et spiritu“ (I Kor. 7, 32).

Takie jest moralne znaczenie dobrowolnego dziewictwa. Ale świat jest bez wyrozumienia dla niego, bo nie pojmuje tego, jak człowiek może dla Boga wyrzec się przyjemności i rozkoszy zmysłowych; i dla tego twierdzi, że dobrowolne dziewictwo jest czemś nienaturalnem, nie przeczuwając, jak nizkie tem samem zdradza usposobienie. Stawia on przez to człowieka pod względem celu życia na równi ze zwierzęciem: w zaspokojeniu chuci cielesnéj widzi ideał życia, a w jéj poskramianiu upatruje coś naturze przeciwnego. Jakież to nizkie pojmowanie człowieka i jego celu? Gdybyż to człowiek nie miał innéj „natury“ jak tylko zmysłową, wtenczas byłoby dziewictwo czemś nienaturalnem. Ależ człowiek nie jest przecie tylko ciałem, lecz i duchem, i jako istota zmysłowo-duchowa nie wykracza przeciw naturze, jeżeli w interesie duchowo-moralnéj doskonałości wypiera się rozkoszy zmysłowych, aby żyć tylko dla wyższych, idealnych celów. Materyalizm tego nie rozumie, świat materyalistyczny śmieje się z tego, aleć materyalizm uznał samo chrześciaństwo głupstwem; jakżeż tedy się dziwić, że się śmieje z téj wielkiéj, wzniosłéj idei chrześciańskiego dziewictwa?

7. Dziewictwo dobrowolne stoi niezmiernie wysoko tak pod względem moralnym jak i pod względem socyalnym. Tam, gdzie się przechował zdrowy zmysł ludu, tam potężnieje moralna jego siła i rozwija się życie jego w zdrowych warunkach. Czystość usposobienia, uwielbienie dla téj cnoty hartuje siłę ludu, utrzymuje i sprawia, że wzrasta on w zdrowe pokolenia; zaś libertynizm marnuje siły ludu i szerzy wśród niego zarazę i pomór. Ale jak pojedyńczym nie łatwo przychodzi wzbić się ponad wymogi pożądliwości i chuci i złamać złe wpływy, tak tem trudniéj całemu narodowi; bo libertynizm i na całe narody umie zarzucić sidła pożądliwości i całe ujarzmić. Potrzeba tu łaski Bożéj i przykładu jaśniejącego z zewnątrz: bo verba movent, exempla trahunt. Człowiekowi tak potrzeba przykładu, jak wędrowcowi laski na ścieżkach skalistych. Przykład podnosi człowieka; w nim czerpie on odwagę i stałość, kiedy goni za cnotą, przykład jest mu jakby drogoskazem na drodze, po któréj zdąża do celu.

A gdzież tu wyraźniejszy, bardziéj porywający przykład nad dobrowolne dziewictwo? Tam widzi on rozwiązanie zadania w tym kierunku w sposób sięgający ponad obowiązek; widzi, jak to, co mu się tak trudnem być wydaje, nie przechodzi sił człowieka podniesionych przez łaskę Bożą i że człowiek nawet do wyższych rzeczy jest zdolen. I tak czerpie on z tego przykładu siły, że będzie mógł dochować moralnéj czystości odpowiednio do stanu, jaki mu Opatrzność przekazała, stoczyć walkę mężnie i stanowczo i utrzymać chuci zmysłowe ciała pod rózgą rozumu i moralnego prawa. Jeżelić oni mogli to, co jest większe i trudniejsze, woła głos jego sumienia na ten przykład, czemużbym i ja nie miał przynajmniéj tego, co jest mniejsze i lżejsze? A w przeświadczeniu téj siły, zdolności porwie się wola do czynu i skieruje się na szlaki oznaczone i ograniczone prawem. A tak przykład dobrowolnego dziewictwa wzmocni czysty zmysł ludu i spotężnieje moralna siła ludu i zdrowo i silnie rozwijać się będzie ludzkość.

Przedewszystkiem zaś na tych ten przykład wpływ zbawczy wywierać będzie, którym okoliczności nie pozwalają zawierać związków małżeńskich. Jakże bo łatwo nastręcza się tu człowiekowi pokusa, wynagrodzenia sobie w inny sposób tego, czego mu odmówił los zawistny? Jakże łatwo poddać ucho podszeptom złéj skłonności: ty masz prawo do tego, co samo w sobie nie jest niemoralne, bo ci przeciwności odmówiły tego, abyś zaspokoił żądze twoje, które zresztą prawo przyrodzone za słuszne uznało. Wśród tych myśli jednak przesuwa się w duszy uroczy przykład dziewictwa dobrowolnego i cisza wstępuje do duszy. Głos sumienia się odzywa, że zmysłowe rozkosze nie są najwyższym życia ideałem, że tym, którzy sami siebie się zaparli, wyższa uśmiecha się nagroda, a ta nagroda, szczęśliwość warta jest tego, aby odmówić sobie dla niéj zmysłowych rozkoszy. I tak zachęcony tym przykładem chętnie poniesie z tego ofiarę, co jest dla niego niemiłą koniecznością, aby dosięgnąć najwyższych rzeczy, a przykład sam wskazuje, że Bóg nie odmawia tym siły, co dobréj są woli. I tak zwolna pierzchają ciemności libertynizmu ze życia ludu na zaklęcie tego światła, a lud się podnosi i potężnieje.

Człowieka nietylko przykład pobudza do dobrego, ale i zachęta i upomnienie. Téj zachęty zaś potrzeba przedewszystkiem tutaj, gdzie chodzi o zachowanie czystości, bo pożądliwość nie daje człowiekowi ni chwili spokoju. Któż zaś inny może lepiéj, skuteczniéj upomnieć, zachęcić, jeżeli

nie ten, który sam stawa przykładem, obrazem, jak się dochowuje téj czystości? Kto inny, jeżeli nie ten, co sam jest dziewicą? Jego zachęta, upomnienie przeniknie do głębi serca, wstrząśnie; jemu nikt nie może zarzucić: „medice, cura te ipsum.“ Kto sam zmysłowości hołduje, choćby i pod osłoną prawa, tego słowo nie ma nigdy téj siły, jak słowo tego, który może się odezwać: Patrz, to, do czego cię zachęcam, sam czynię; walkę, do któréj cię wzywam, sam staczam; dla tego nie żądam od ciebie nic niepodobnego. Ale i to podtrzymuje zmysł czysty, zamiłowanie czystéj myśli i czystego czynu wśród ludu.

Dziewictwo dobrowolne jest ostatecznie w świecie jakby głosem skargi i sądu na libertynizm, który znów w obec dziewictwa stoi zupełnie bezbronny. Wszystko, czemby mógł i chciał osłonić wybryki swoje, upada w obec dziewictwa. I chociażby postawił się za parawan konieczności, przymusu, słabości ludzkiéj i natury saméj, nic go nie usprawiedliwi; dziewictwo zawsze to jedno mu tylko odpowiada: gdyby prawdą było to nacechowane, co ty mówisz, wtenczas mnieby nie było, nie byłabym możliwa. I tak to już, że istnieje, zawstydza, potępia libertynizm, i dla tego też wśród ludu ogólnie, na długo nie ma on i mieć nie może prawa bytu.

W pogaństwie przytłumił on już prawie wśród ludu moralną świadomość; jego sofisterya przechodziła przez ducha ludu bez oporu. W chrześciaństwie do tego on nigdy nie dojdzie, bo objaw dziewictwa dobrowolnego budzi ducha, a dopóki ono w całym blasku w oczach ludu jaśnieć będzie, dopóty nie zdolen libertynizm zaciemnić ducha, zatruć serce. Na dziewictwie więc polega utrzymanie moralnéj świadomości w społeczeństwie, wśród ludu, a jeżeli siła, życie moralnéj, czystéj świadomości w ludzie jest głównym warunkiem wszelkiéj prawdziwéj socyalnéj pomyślności i szczęścia, to niech każdy sam sobie zdaje sprawę, jak wielki jest wpływ dziewictwa dobrowolnego na społeczeństwo. Ono nie pozwoli społeczeństwu stoczyć się w bagniska moralnéj zgnilizny i korrupcyi; a trzebaby chyba je wygladzić, usunąć i ciało rozkiełznać, aby zniknąć miała z czoła ludu świadomość moralności i pęknąć miały jéj więzy, a duch świata zapanować nad nią. Jeżeli zaś dzisiaj takie rozprzężenie obyczajów wśród zwolenników nowego pogaństwa, to nie w czem innem szukać tego przyczyny, jedno w tem, że ciało rozwinęło tam na nowo wszystkie swe prawa. Ale niechby tylko prawodawcy zwrócili wszystkie swe siły ku temu, aby dobrowolne dziewictwo bez przeszkody zstąpiło w masy ludu, ożywiło je i tchnieniem swojem owiało, a wnet ustąpi zmora libertynizmu, duch rewolucyi i oporu, zakwitnie moralność a z nią porządek społeczny. Dla tego też wołają dzisiaj co lepsi w społeczeństwie: zakonów nam potrzeba, a odżyje pod ich tchnieniem znękane społeczeństwo. I to prawda, święta jest prawda, na którą, tak mniemamy, otworzy społeczeństwo swe oko, i któréj odkryje prędzéj czy później swe serce.

Z pola kościelno-politycznych praw.

Czy rendant kasy kościelnéj ma obowiązek kontrolowania: czy wylosowane zostały nietylko przechowane w kasie kość. papiery wartościowe ale i walory należące do właściwego majątku Proboszczowskiego?

Na to pytanie odpowiedział sąd pierwszéj instancyi twierdząco, zaś drugiéj instancyi przecząco, a sprawa toczyła się na Śląsku przeciw dawniejszemu przewodniczącemu w dozorze kościelnym K i dawniejszemu rendantowi kasy kość. nauczycielowi H. Proces wytoczyła parafia katolicka we W.

Oskarżony K był w latach 1876—1878 przewodniczącym w dozorze kościelnym skarżącéj parafii, a w tym samym czasie pełnił oskarżony H, obrany do tego postanowieniem dozoru z 19 stycznia 1876, funkcye płatnego rendanta kasy kościelnéj i jako taki prowadził książki, ściągał dochody, wydawał rozchody i składał corocznie rachunki. Każdy z oskarżonych miał w czasie urzędowania kluczyk do podwójnéj skrzyni kasowéj przechowywanéj na probostwie, w któréj znajdowała się kasa kościelna, trzeci zaś kluczyk miał ks. proboszcz w W., do którego zresztą kasa wcale nie należała. Oskarżonym oddano nadto, jak twierdzi skarżąca parafia, kiedy obejmowali urzędy, spis listów rentowych i innych papierów wartościowych, należących do majątku kościelnego. Do tych należały dwa listy rentowe po 3000 *M.* razem z kuponami.

D. 15 maja 1877 wylosowała je dyrekcya banku rentowego, a wypowiedziawszy kapitał w przepisanych prawem pismach publicznych, szczególniéj zaś trzy razy w dziennikach urzędowych, dodała, że wylosowane listy rentowe powinny być na 1 października 1877 r. jéj wręczone, aby kościół mógł odebrać kapitał, gdyż od tego dnia papiery się nie procentują.

W maju dopiero 1880 r. spostrzeżono się, że listy te zostały wylosowane, a przy zamianie na gotówkę odciągnął bank rentowy od kapitału 6000 *M.* procenta za termina 1 kwietnia i 1 października 1878, 1879 i 1 kwietnia 1880 razem 600 *M.*

Za straty te w majątku kościelnym pociągnęła parafia do odpowiedzialności obudwóch oskarżonych, utrzymując, że przedewszystkiem było to obowiązkiem nauczyciela H kontrolować ściśle losowanie papierów wartościowych, znajdujących się u niego w schowaniu i starać się o ich zamianę w swoim czasie i że tę kontrolę przepisuje wyraźnie na mocy §§ 24/44 prawa z 20 czerwca 1875 r. instrukcya o zarządzie majątkiem kościelnym, wydana przez naczelnego prezesa zgodnie z król. komisarzem do zarządu majątkiem biskupim w dyecezyi wrocławskiéj do katolickich dozorów kościelnych na Śląsku pod d. 30 czerwca 1878 r. art. 17 nr. 7, jako szczególny obowiązek rendanta i dozoru kościelnego[1]). Z obowiązku nadzoru, jaki w charakterze przewodniczącego miał oskarżony K, wynika także i dla niego współwina w szkodzie, jaką przez niedopatrzenie się wyrządzili majątkowi kościelnemu.

Ponieważ obadwaj oskarżeni nie chcieli się przyznać do obowiązku wynagrodzenia, przeto wniósł skarżący dozór kościelny:

> aby sąd skazał obudwóch solidarnie na zapłacenie 600 *M.* wraz z 5% od dnia wręczenia skargi.

Oskarżeni stawili wniosek o odrzucenie skargi.

Bronili się oni tem, że współoskarżony H miał tylko obowiązek prowadzenia rachunków z dochodów i rozchodów, a zarząd nad majątkiem nie należał do niego, że przechowywanie pieniędzy i papierów wartościowych pozostawiono proboszczowi N., który przed emanacyą prawa z 20 czerwca 1875 r. zarządzał majątkiem kościelnym i który dozorowi kościelnemu, wybranemu na mocy owego prawa, nie podał szczegółowego spisu majątku, lecz tylko zestawienie sumaryczne gotówki, hipotek i papierów wartościowych tak, że oskarżeni nie znali wcale pojedyńczych numerów listów rentowych, które się tam znajdowały.

Proboszcz N. miał też szczególniejszy w tem interes,

---

[1]) To samo przepisuję słowo w słowo t. zw. „Geschäfts-Anweisung“, instrukcya wydana dla naszych dyecezyi przez król. komisarza, także art. 17 nr. 7.

żeby czuwał nad listami rentowemi, należącemi do majątku proboszczowskiego, które reprezentowały kapitał abluicyjny za abluowane około 1860 r. kolendy i meszne z parafii i gminy W.; on sam jako uprawniony użytkownik traci procent, a jeżeli przez spieniężanie kuponów w czasie urzędowania oskarżonych jemu wręczanych zbogacił się ze szkodą majątku kościelnego, to na mocy § 91 II, 11 powszechnego prawa krajowego, on przedewszystkiem i wprzód, zanim oskarżonych pociągnięto do odpowiedzialności, winien usprawiedliwić się z tego przed skarżącą parafią.

Co się tyczy w szczególności oskarżonego K, to nie on sam, ale wedle art. 16 przytoczonéj wyżéj instrukcyi o zarządzie majątkiem kościelnym i wedle § 8 prawa z 20 czerwca 1875 cały dozór kościelny jest odpowiedzialny za zarząd i niedopatrzenie się w tym zarządzie. Ów przepis nadto (jak widać z art. 31) stał się prawomocny dopiero w 14 dni po jego publikacyi w dzienniku urzędowym rejencyjnym z 20 września 1878, a więc dopiero 4 paźdz. 1878 r., dla tego nie mogą oskarżeni być pociągnięci do odpowiedzialności za wydanie aż dotąd kuponów należących do wylosowanych już listów rentowych, za czas zaś następny winni być tem bardziéj pociągnięci następcy w urzędzie, gdyż tym został oddany szczegółowy wykaz numerów papierów wartościowych.

Nadto odrzucają oskarżeni pretensye skarżących z tego powodu, że dawniejszy dozór kościelny złożył rachunki obecnemu dozorowi na podstawie spisanego w komplecie inwentarza, a ostatni udzielił mu bezwarunkowo deszarżę i pokwitowanie.

Że się to stało w sposób należyty, temu nie przeczy strona przeciwna.

Pierwsza tedy izba cywilna król. sądu ziemiańskiego w Opolu osądziła 13 grudnia 1881 oskarżonych solidarnie na zapłacenie skarżącéj parafii 240 *M.* i 5% od 15 lipca 1881 r. jako od dnia podania skargi,

zaś z pretensyą 360 *M.* i procentów oddaliła skarżącą. Wyrok ten usprawiedliwił sąd tak:

Prawo o zarządzie majątkiem w parafiach katolickich z 20 czerwca 1875 przepisuje: § 8 ad 1. Dozór kościelny zarządza majątkiem kościelnym. — § 9. Członkowie dozoru kościelnego są odpowiedzialni za troskliwość porządnego gospodarza. — § 10. Zawiadowanie kasą i prowadzenie rachunków powierza się jednemu członkowi dozoru, którego obiera dozór kościelny. Za uchwałą dozoru może być ustanowiony osobny rendant nie należący do dozoru. — § 12. Dozór kościelny obiera z członków oznaczonych w § 5 nr. 2 i 3 (t. j. z wykluczeniem proboszcza) przewodniczącego itd.

Nie ulega to wątpliwości, że oskarżony nauczyciel H wypełniał od początku 1876 r. do końca 1878 r. funkcye rendanta kasy kościelnéj w W. Te funkcye polegały wedle jego własnego zeznania na tem, że odbierał dochody, pokrywał wydatki i utrzymywał księgi kasowe.

Posiadał też jeden klucz do kasy depozytalnéj, w któréj znajdowały się papiery i pieniądze wartościowe, należące do majątku kościelnego. Obowiązki, które miał H w urzędzie swoim wyżéj wspomnianym, trzeba sądzić wedle instrukcyi urzędowéj i wedle nauki o poleceniach pełnomocniczych (§ 51 II 6, § 85 II 10 powsz. prawa kraj.).

Instrukcyą taką urzędową dla katolickich dozorów kościelnych wydał w prowincyi ślązkiéj d. 30 lipca 1878 r., na mocy §§ 42 i 44 prawa powyżéj przytoczonego, prezes naczelny i publikował jako dodatek do nr. 38 dziennika urzędowego rejencyjnego (wyd. 10 września 1878). Odpowiednio do deklaracyi z 14 stycz. 1813 uzyskała ona moc obowięzującą w ośm dni po wydaniu dziennika urzędowego, a więc z upływem 28 września 1878 a nie dopiero 4 października tego samego roku, jak mniemają oskarżeni. Bo art. 31 téj deklaracyi nie wypowiada zmiany owego czasu, ale postanawia tylko, że inwentarz i etat wydatków ma być podany władzy odnośnéj w 14 dniach po wydaniu dziennika urzędowego. Pomiędzy obowiązkami rendanta przytoczonego tam w art. 17 stoi pod nr. 7: „kontrola nad wylosowaniem papierów wartościowych, za któréj troskliwe spełnienie jest obok rendanta odpowiedzialny szczególniéj także przewodniczący dozoru kościelnego.“

Tu można przyznać oskarżonym, że ta instrukcya nie może być miarodawczą w osądzeniu stosunków przed czasem, w którym stala się prawem, bez wszystkiego i we wszystkich przypadkach; ale z drugiéj strony trzeba rozważyć, że instrukcya wydana do prawa nie może stwarzać nic nowego albo odmiennego od prawa, lecz że raczéj rozprowadza tylko i specyalizuje to, co tam ogólnie wypowiedziano, a w szczególności obowiązki urzędników w prawie wymienionych tu szczegółowo podane, przytacza z ich stanowiska i rodzaju ich działania w tym zakresie, a więc podaje w pewnéj mierze autentyczne tłomaczenie prawa samego w tym kierunku.

Już więc z tego stanowiska pokazuje się uprawnienie przypuszczenia, że i przed czasem, w którym instrukcya stała się prawomocną, należało to na pierwszem miejscu do obowiązków H, jako rendanta kasy kościelnéj, kontrolowanie losowań papierów wartościowych w niéj przechowanych i starać się o ich zamianę w swoim czasie i że dla tego jest odpowiedzialny za szkodę wynikłą dla majątku kościelnego ze zaniedbania tego obowiązku. Jeżeli, jak sam twierdzi, przy obejmowaniu swego urzędu, nie został mu podany wykaz szczegółowy papierów wartościowych powierzonych mu do przechowywania, to był powinien, pomny na swój obowiązek, albo go zażądać albo co mógł z pomocą dwóch innych członków dozoru, którzy klucze mieli w rękach, każdego czasu uczynić, sam go sobie sporządzić. To jest przy tem obojętnem, w miejsce jakich abluowanych kapitałów przyszły listy rentowe, o których mowa i czy należały do majątku proboszczowskiego, z którego użytek przypadał w szczególności proboszczowi N. Bo wedle § 3 nr. 1 prawa z 20 czerwca 1875 r. należy majątek, przeznaczony do opłacania duchownego, do „majątku kościelnego“, stojącego pod zarządem dozoru kościelnego, a oskarżeni sami zaliczają go do części składowych tego majątku. Dla tego więc, że proboszcz miał prawo go pobierać, nie przeszło nic z obowiązków, przywiązanych do zarządu specyalnego i do przechowywania, na proboszcza; owszem proboszcz nie ma wedle tendencyi prawa, na którą też kładzie instrukcya do zarządu szczególniejszy przycisk, być rendantem, a więc ma się trzymać zdala od bezpośredniego przechowywania i zarządu. Oskarżeni odsyłając, z odwołaniem się na § 91 II 11 powsz. pr. kr. skarżącą parafią do proboszcza N., który miał się przez odbieranie kuponów zbogacić ze szkodą majątku kościelnego, nie mają słuszności. N. odbierał tylko to, do czego był uprawniony, gdyby w swoim czasie było nastąpiło zrealizowanie papierów wartościowych i gdyby za pozyskane przez to fundusze było się zaraz znów zakupiło nowe papiery wartościowe. Odpowiedzialnym za stratę jest na pierwszem miejscu oskarżony H, który zaniedbawszy obowiązku, oddal kupony już przepadłe i to wydane 1 kwietnia i 1 października 1878, t. j. za 4 × 60 = 240 *M.* Za wydane w ostatnim terminie odpowiadają oskarżeni już na mocy instrukcyi do zarządu, która od 28 września 1878 stała się prawomocną.

Co się tyczy współoskarżonego K, to pokazuje się z urzędowego oświadczenia król. rejencyi, że funkcye przewodniczącego w dozorze kościelnym pełnił tylko od r. 1876 do 29 stycznia 1879. Wedle przytoczonego powyżéj dosłownie postanowienia art. 17 nr. 7 instrukcyi spada na niego główna wina za bezprawne wydanie kuponów w term. 1 paźdz. 1878. Z punktu jednak widzenia postawionego

przez współoskarżonego H, musi on być pociągnięty do odpowiedzialności i za szkodę powstałą przez wydanie kuponów 1 kwietnia 1878. Przez wydanie drugiego klucza do skrzyni kościelnéj przyznano mu analogicznie stanowisko pierwszego kuratora w sądowym zarządzie depozytalnym i z tem także szczególniejszy nadzór nad urzędowaniem rendanta H. Że dozór kościelny in corpore miał prócz tego nadzór nad zarządem kasy, to nie uniewinnia w niczem oskarżonych. Mają oni ostatecznie, jeżeli uważają, że z tem przejdą, regres do reszty członków.

Podniesionego ostatecznie przez oskarżonych tłomaczenia, że ze strony dozoru kościelnego udzielona została zupełna deszarża co do zarządu nad majątkiem i rachunku z niego złożonego, nie można było już dla tego uwzględnić, gdyż nie jest dostatecznie uzasadnione, że deszarżowanie nastąpiło z uwzględnieniem formalności przepisanych art. 25 i 26 instrukcyi do zarządu.

Owszem odpowiedzialność ich nie sięga po za czas ich urzędowania, który się skończył w styczniu 1879 r. Przeszła ona odtąd na ich następców w urzędzie, którzy stali się samodzielnie odpowiedzialni za czynności swoje urzędowe, o ile i jeżeli mogli jakiebądź nedopatrzenie się ich poprzedników w urzędzie naprawić. Mogli oni to bez wątpienia uczynić z kuponami 1 kwiet. 1879 r. i późniéj płatnemi. Na to dawała im instrukcya dostateczne wskazówki. Ich obowiązkiem było tedy upewnić się, zanim wydawali kupony, czy nie zostały papiery wartościowe, znajdujące się w skrzyni, już wylosowane, jak to przepisuje szczególnie przewodniczącemu dozoru kościelnego art. 22 a co mu wskazuje nieomylnie odnośny numer tabeli wylosowania, na którą zwraca się uwagę na końcu każdego publicznego wypowiedzenia wylosowanych listów rentowych. Tem usprawiedliwia się odrzucenie skargi co do pretensyi 360 *M.*

Przeciw temu wyrokowi apelowali oskarżeni. Sąd nadziemiański we Wrocławiu przyjął apelacyą i odrzucił skargę zupełnie (15 maja 1882), zmieniwszy wyrok pierwszéj instancyi.

Powody, na których się oparł, są następujące:

Legitymacyi mandataryusza występującego za skarżącą parafią nie zaczepia się, chociaż upoważnienie odnośne dozoru z zatwierdzeniem reprezentacyi albo poświadczenie odpowiednie, jakiego wymaga § 51 prawa o zarządzie majątkiem w katolickich parafiach z 20 czerwca 1875 r. nie zostało przedłożone, ponieważ obrońca oskarżonych zapytany przyznał wśród ustnego postępowania, że mandataryusz skarżącéj ma należyte pełnomocnictwo.

Dalej posiada parafia skarżącéj także legitymacyą aktywną na pretensyą podniesioną. Bo, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że oba wylosowane listy rentowe nra......, każdy na 3000 *M.*, należały do majątku proboszczowskiego, to jednak tak zwany majątek proboszczowski stanowi zawsze część majątku należącego do gminy kościelnéj. Przez to, że oba listy rentowe dopiero po kwietniu 1880 bez kuponów, które były płatne od terminu wypowiedzenia, 1go października 1877 r. aż do początku kwietnia 1880, bankowi rentowemu wręczone zostały, stało się, że bank rentowy z wartości nominalnéj obudwóch listów rentowych na 6000 *M.* odciągnął 600 *M.* za kupony nie wręczone, tak że skarżąca gmina straciła z substancyi majątku proboszczowskiego 600 *M.*, skarżąca więc poniosła szkodę.

Dalej tłomaczenie co do deszarży udzielonéj dozorowi kościelnemu na rachunki za r. 1878 upada samo z siebie, bo wedle podania oskarżonych odnośne rachunki ówczesnego dozoru miały się nie odnosić do funduszu proboszczowskiego.

Mimo to pretensyą podniesioną trzeba było uznać za nieuzasadnioną i dla tego trzeba było apelacyą skarżącéj odrzucić, oskarżonych zaś uwolnić od zapłacenia sumy nałożonéj im przez sąd pierwszéj instancyi.

W § 8 prawa z 20 czerwca 1875 dodane jest po pierwszych dwóch zdaniach tego brzmienia: „dozór kościelny zarządza majątkiem kościelnym. Zastępuje on masę majątkową podległą jego zarządowi i gminę pod względem majątkowo prawnym“ — „prawa każdoczasowych posiedzicieli majątku przeznaczonego na opłacenie duchownych i innych sług kościelnych tem się wcale nie naruszają.“

Tak pozostały p r o b o s z c z o w i do obu tych listów rentowych, które bezsprzecznie należały do majątku proboszczowskiego, prawa z 10 rozdz. części II tyt. 11 powsz. pr. kr., czyli użytek proboszczowski z § 778 II 11 powsz. pr. kr. Wskutek tego c i ą ż y ł t e ż n a n i m o b o w i ą z e k k o n t r o l i n a d w y l o s o w a n i e m i w y p o w i e d z e n i e m o b u l i s t ó w r e n t o w y c h, a z oświadczeń stronnictw widać, że mógł tę kontrolę wykonywać. Jeżeli zaś mimo to nie postarał się o to, aby oba na 1 paźdz. 1877 wypowiedziane listy rentowe w tym czasie, od którego bank rentowy nie płacił już procentów, tak że miał prawo odciągnąć od nominalnéj wartości listów rentowych wartość kuponów późniéj płatnych, bankowi rentowemu były wręczone, ale owszem kazał sobie 1 kwietnia i 1 paźdz. 1878, 1 kwiet. i 1 paźdz. 1879 i 1 kwiet. 1880 płatne kupony od tych listów rentowych wydać i spowodował odciągnięcie ekwiwalentu 600 *M.*, to on jest tym, który z własnéj winy wyrządził szkodę skarżącéj. P r z e c i w k o n i e m u p o w i n n a b y b y ł a s k a r g a b y ć w y t o c z o n a, jeżeli skarżąca nie chce compensando się pokryć, coby w tym razie mogła uczynić.

Skarżąca więc parafia oddala się ze skargą ze względu na oskarżonych, którzyby, ponieważ zaczepiono ich ze względu na zaniedbanie czynności urzędowych, mogli się powołać na § 91 II 10 powsz. pr. kr.

Kwestye teologiczne.

Objaśnienie klauzuli w dekretach dyspensowych małżeńskich Datary przez Penitencyaryą. Jak *Nuntius Romanus* z roku bież. str. 102 donosi, objaśniła ś. Penitencyarya pod d. 27 kwietnia rb. klauzulę, którą Datarya apostolska w dyspensach małżeńskich dodawać zwykła. Klauzula ta brzmi: Discretioni tuae committimus et mandamus, ut de praemissis te diligenter informes, et si vera sint exposita, exponentes ab incestus reatu, sententiis et censuris et poenis ecclesiasticis et temporalibus in utroque foro, imposita eis propter incestum hujusmodi poenitentia salutari, Auctoritate nostra hac vice tantum per te sive per alium absolvas. Demum, si tibi expediens videbitur, quod dispensatio hujusmodi sit eis concedenda, cum eisdem exponentibus, remoto, quatenus adsit, scandalo, praesertim per separationem tempore tibi beneviso, si fieri poterit, Auctoritate Nostra ex gratia speciali dispenses, prolem susceptam, si quae sit, et suscipiendam exinde legitimam decernendo.

Z objaśnienia téj klauzuli obecnie danego pokazuje się:

1) executor może delegować proboszcza lub innego kapłana do weryfikacyi causarum, do absolutio ab incestus reatu, sententiis et censuris et poenis ecclesiasticis et temporalibus in utroque foro, a następnie do nałożenia poenitentia salutaris propter incestum i usunięcia zgorszenia. Do tego nie potrzeba wystawiać tyle dekretów, ile tu wspomniano pełnomocnictw, lecz wystarcza jeden dekret do verificatio causarum i drugi do reszty upoważnień. Dyspensę jednak od przeszkody i legitymacyą dzieci musi executor sam wykonać.

2) Jeśli ordynaryusz, zanim prośbę o dyspensę do Stolicy św. podał, dokładną informacyą co do przyczyn dyspensowych uzyskał, uczynił już zadość żądaniu postawionemu w apostolskim dekrecie dyspensowym i nie potrzebuje drugiéj informacyi rozporządzać.

3) Słowa „in utroque foro absolvas“ nie znaczą podwójnéj absolucyi: jednéj dla forum zewnętrznego, drugiéj dla forum wewnętrznego, lecz absolucya, mająca być udzielona w forum externum, ma zarazem znaczenie i dla forum internum.

4) Separatio sponsorum, jeśli jest możebna, pomijana być nie powinna. Nie jest jednak zabronionem i nie dotyka ważności egzekucyi, jeśli zgorszenie w innéj formie, jaka według roztropnego sądu ordynaryusza do tego wystarcza, usunięte zostanie.

Czy we wnioskach o dyspensy małżeńskie od przeszkód pokrewieństwa i powinowactwa należy podawać zachodzący występek incestu?

Odp. Tak. Dekret św. Officii z 25 czerwca 1885 orzeka tylko, że zatajenie incestu zachodzącego pomiędzy osobami proszącemi o dyspensę, nie czyni dyspensy, jak to dawniéj było, nieważną. Mówi on: „Summi Romani Pontifices statuerunt, ut..... preces eorum nisi in eis de admisso scelere mentio facta esset, obreptionis et subreptionis vitio infectae haberentur, et ideo dispensatio esset invalida.“ Postanowienie to potwierdzone w ostatnich czasach dekretami S. R. et U. Inqu. fer. IV die 1 Augusti 1866 i S. Poenitentiariae die 20 julii 1869 zostało zniesione dekretem z 25 czerwca 1885: „decretum superius relatum S. Rom. et Univ. Inquisitionis et s. Poenitentiariae et quidquid in eundem sensum alias declaratum, statutum aut stylo Curiae inductum fuerit, a se revocari, abrogari, nulliusque roboris in posterum fore.“ Jedynie tu mowa o poena nullitatis (invaliditatis) matrimonii w razie reticentia criminis incestus admissi, zresztą dawniejsze postanowienia i praktyka Kuryi wymaga z różnych innych powodów oświadczenia „utrum petentes carnaliter peccaverunt an non.“ Potwierdza to sam koniec dekretu z 25 czerwca 1885 r., który brzmi: .....mens Ipsius (SSmi Patris) est, ut nihil de horrore, quod incestus crimen ingerere debet, ex fidelium mente detrahatur; imo vero... excitandos vult animarum curatores... ut... efficaciter..: elaborent huic facinori insectando et fidelibus ab eodem... deterrendis. Dekret zatem z 25 czerwca 1885 r. oprócz tego jedynego orzeczenia, że zatajenie incestu nie czyni małżeństwa nieważnem, nie znosi innych rozporządzeń co do wzmiankowania incestu w suplikach.

W każdym razie kanoniści, czy surowiéj czy łagodniéj dekret ten tłomaczą, zgadzają się na to, że konieczną jest wzmianka o inceście w suplice, gdy chodzi o legitymacyą dziecka, które jest fructus incestus. Tylko dzieci, które się urodziły po fulminacyi dyspensy, albo dzieci naturalne są legitymowane per matrimonium subsequens, i w takim razie dekret specyalny co do legitymacyi nie jest potrzebny. Dzieci zaś zrodzone z rodziców związanych przeszkodą małżeńską, nazywane są w prawie *ex damnato coitu procreati*, i legitymacya ich nie może wypływać z małżeństwa, lecz musi być wyraźnie udzielona przez Papieża i przez egzekutora dyspensy wyrzeczona. Z tego to powodu reskrypta dyspensy zawierają zwykle klauzulę: „Prolem *susceptam* et suscipiendam exinde legitimam nunciando“, a klauzula ta nie mogłaby być w reskrypcie wyrażona, gdyby w suplice nie było wzmianki o inceście. Nadto, gdy żadnego nie ma powodu lub bardzo słabe do pozyskania dyspensy, konieczna jest wzmianka o inceście, który jest ważną przyczyną do pozyskania dyspensy. Na incest nakładają się także różne cięższe kary i pokuty, których pomijać nie można.

Tyle więc względów przemawia za tem, aby w petycyach o dyspensy nigdy téj okoliczności nie pomijać, utrum oratores crimen incestus admiserint, an non.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, dotyczący obrazu dość rozszerzonego. Kongregacya pozwala do prywatnéj dewocyi dwa serca połączone Chrystusa P. i Najśw. Panny.

Sacerdos... N... a Sacra Rituum Congregatione sequentis dubii solutionem humillime exquisivit, nimirum:

Utrum approbanda tolerandave sit effigies, satis late vulgata, duorum cordium, ejusdem magnitudinis, ejusdem decoris, et in eodem quasi gradu consistentium, quorum unum refert Cor adorandum verbi Incarnati, iis ornati insignibus quibus pia Beatae Mariae Margaritae revelatione depingendum exhibetur; alterum autem immaculatum Cor Beatae Mariae Virginis exprimit, rosea corona redimitum et gladio perforatum; utroque interdum radiis ejusdem, ut aiunt, gloriae circumcincto?

Sacra itaque Rituum Congregatio, audita sententia Rmi Dni assessoris ejusdem Sacrae Congregationis ac Sub-Promotoris Sanctae Fidei, referente subscripto Secretario, huic Dubio sic respondendum censuit:

„Ejusmodi emblemata privata ex devotione permitti posse, dummodo altaribus non apponantur.“

Atque ita respondit ac rescripsit, die 5 aprilis 1879.

D. Card. Bartolinius S. R. C., Praef.
Plac. Ralli S. R. C., Secretarius.

KRONIKA.

Poznań. (Instytucye i wokacye.)

W Gnieźnie otrzymali kanoniczną instytucyą na probostwa patronatu rządowego: dnia 16 b. m. ks. Bielewicz, regens i nauczyciel religii przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, na probostwo w Gniewkowie; dnia 19 bm. ks. Ciesielski, wikaryusz z Wągrówca, na probostwo w Powidzu; ks. lic. Głabisz, wikaryusz z Inowrocławia, na plebanią w Murzynnie; ks. Drożdżyński, wikaryusz z Mogilna, na plebanią w Szemborowie; ks. Sikorski, wikaryusz z Pempowa, na plebanią w Szemborowie; ks. Wabner, pleban z Niestronna na plebanią w Łagiewnikach. Ks. Stan. Gdeczyk, dotychczasowy wikaryusz katedralny w Gnieźnie, otrzymał instytucyą kanoniczną na penitencyarza katedralnego tamże.

— Konsystorz Jeneralny arcybiskupi w Poznaniu powołał ks. Samarzewskiego ze Środy na pierwszego wikaryusza i administratora parafii w Ostrowie, ks. Gajowieckiego Wł. na II mansyonarza i wikaryusza w Środzie; ks. Fr. Frankowskiego neopresbytera na wikarysza w Pniewach, oddając mu zarazem aż do dalszéj dyspozycyi curam animarum w sąsiedniéj parafii Lubosz; ks. Mędlewskiego, również neopresbytera, na wikaryusza do Rogoźna; ks. Froehlicha na wikaryusza do Rawicza; ks. Raczkowskiego z Mosiny na administratora parafii w Rakoniewicach; ks. dra Wład. Gieburowskiego z Rakoniewic na administratora parafii Usarzewa; ks. Steltera na wikaryusza do Wałcza; ks. prob. Kuleszy, instytuowanemu na probostwo w Miłosławiu, pozostawiono aż do dalszego rozporządzenia zarząd parafii w Gozdowie; ks. plebanowi Drwęskiemu, instytuowanemu na plebanią w Pawłowicach, pozostawiono

aż do dalszéj dyspozycyi zarząd parafii w Kąkolewie; ks. Podlewskiemu z Wilkowyi powierzono zarząd per commendum parafii w Cileży; ks. Dziekanowi Kłonieckiemu w Owińskach oddano aż do dalszego rozporządzenia w komendę kościół filialny w Chludowie.

Polskie dyecezye. (Klasztor Świętokrzyzki. — Redaktor *Rusi* ks. Bobrowicz. — Ks. Łubieński — Dr. Aleks. Pechnik. — O. Bonifacy Jastrzębski. — Nominacye kanoników we Wilnie.)

Gmach poklasztorny na górze Świętokrzyzkiéj koło Kielec po OO. Benedyktynach rząd moskiewski w r. b. zamienił na więzienie. Kolebka cywilizacyi w Polsce zamieniona na przybytek zbrodniarzy.

— Ks. Łukasz Bobrowicz śmiało daléj *Ruś* swoją wydaje. Talent publicystyczny tego dzielnego kapłana rozwija się coraz piękniéj a z pismem jego muszą się już dzisiaj liczyć jawni i skryci przyjaciele schizmy w Galicyi. Za to też nie ma człowieka bardziéj znienawidzonego u Moskalofilów nad tego odważnego szermierza w obronie wiary katolickiéj na Rusi, i nie ma obelgi i potwarzy, któréjby na niego nie miotano. Kiedyś na wiosnę osławiony apostata Monczałowski, wydawca *Kalendarza* Towarzystwa Imienia Michała Kaczkowskiego, w najbezwstydniejszy sposób propagującego schizmę, wysłał do ks. Bobrowicza babę, która mu ofiarowała stypendyum na intencyą Ottona. Ks. Bobrowicz niczego złego się nie domyślając, Mszą św. odprawił. Nazajutrz w gazetach ruskich we Lwowie pojawia się z naigrawaniem wiadomość, że ks. Bobrowicz u św. Jura odprawił nabożeństwo na intencyą ks. Ottona Bismarcka. Było to w epoce, gdy Rusini galicyjscy, uniesieni entuzyazmem dla kanclerza rzeszy niemieckiéj za jego mowy i projekta antypolskie, pismo dziękczynne do niego wysłać chcieli. Korzystano z téj sposobności, aby swéj zaciekłości pofolgować i na znienawidzonym ks. Bobrowiczu się zemścić. Nie możemy naszych czytelników zachęcać do prenumerowania *Rusi*, gdyż jest drukowana graždanką, ale pomódz mogą ks. Bibrowiczowi i sprawie katolickiéj na Rusi, nadsyłając na jego ręce zbyteczne stypendya mszalne, za które prenumeratorom swoim, w znacznéj części księżom r. gr., pismo swoje oddaje. Adres ks. Bobrowicza jest: *Lwów, Plac św. Jura 5.* Najgorętszem jego pragnieniem jest zrobić z *Rusi* pismo tygodniowe, gdyż obecnie tylko co dwa tygodnie wychodzić może.

— Ks. Zygmunt Łubieński, wikaryusz przy kościele św. Krzyża w Warszawie, który otrzymał instytucyą na rodzinną prebendę Łubieńskich w katedrze gnieźnieńskiéj, jest synem hr. Tomasza Wentwortha Łubieńskiego i Adeli z Łempickich, siostry pani Kajetanowéj Morawskiéj z Jurkowa, a prawnukiem w prostéj linii Feliksa Łubieńskiego, ministra za księstwa warszawskiego. Przed nim dzierżyli tę prebendę z kolei: ks. Tadeusz Ł., biskup sufragan włocławski, ks. Konstanty Ł., biskup augustowski, a na koniec hr. Roger Ł., wychowaniec seminaryum w Sejnach, a potem w Poznaniu i Gnieźnie, który na nią był instytuowany jako clericus ord. min. a następnie do świeckiego stanu przeszedłszy, w Galicyi osiadł, gdzie jest członkiem sejmu z kuryi większéj własności w powiecie rzeszowskim i wystąpił na widownią jako autor kilku rozpraw treści ekonomicznéj.

— Do seminaryum duchownego w Tarnowie wstąpił od razu na rok IV gimnazyalny profesor tarnowski, dr. filoz. Aleks. Pechnik, znany z kilku pięknych rozpraw treści estetycznéj i literackiéj.

— Ks. Bonifacy Jastrzębski, z zakonu OO. Bernardynów, długoletni kapelan emigracyi polskiéj w Dreźnie po roku 1863, a od kilku lat kapelan PP. Bernardynek w Krakowie, zakonnik powszechnie poważany i daleko znany, powołany został do konwentu lwowskiego na magistra nowicyuszów. Obecny prowincyał OO. Bernardynów, ks. Łukasz Dankiewicz, prawdziwy syn św. Franciszka, z tą samą gorliwością pracuje nad reformą swego zgromadzenia, co poprzednik jego, ks. Norbert Golichowski.

— Kanonik katedry wileńskiéj ks. Augustyn Lipnicki mianowany został prałatem téj katedry, a ks. Adam Koźmian kanonik honorowy i były wizytator klasztorów dyecezyi wileńskiéj, kanonikiem gremialnym tejże katedry.

RZYM. (Konsystorz najbliższy i nominacya nowych kardynałów. — Pielgrzymka holenderska i Mowa Ojca św. — Proces beatyf. Krescencyi z Kaufbeuren.)

W listopadzie, jak słychać, zamierza Ojciec św. odbyć konsystorz i zamianować kilku kardynałów. Jako kandydatów wymieniają Mgra Alojzego Masella, dawnego nuncyusza w Madrycie, nuncyuszów Vannutellego w Wiedniu i Rampolla w Madrycie, nadto, według doniesienia *Germanii*, prałata prof. Hettingera z Wyrcburga, słynnego autora *Apologie des Christenthums.*

— Przybyła tudotąd 15 października mała liczba holenderskich pielgrzymów pod przewodnictwem Mgra Rykers z Maastricht. Pielgrzymi ci otrzymali u Papieża d. 17 bm. audyencyą, na któréj Mgr Rykers odczytał i wręczył Papieżowi adres, w którym wyrażone było dziecięce przywiązanie holenderskich i belgijskich katolików do Stolicy św. i zapowiedziano przybycie na jubileusz kapłański wielkiéj holenderskiéj pielgrzymki również pod przewodnictwem Mgra Rykers. Ojciec św. odpowiedział na to po francuzku jak następuje:

„Wasza obecność w Rzymie, najdrożsi Synowie, napełnia Nas radością i pociechę Nam sprawia o tyle większą, że to po raz wtóry w bieżącym roku Wasz znakomity naród pielgrzymów katolickich Nam przysyła, straż przednią, jak mówicie, większéj liczby wiernych, którzy w roku przyszłym przybędą. Piękne wyznanie wiary, jakie co dopiero przed Nami złożyliście, zapewnienia o Waszem przywiązaniu do Stolicy św. i Naszéj Osoby, sprawiają Nam zadowolenie o tyle większe, że w Waszem i Waszych ziomków imieniu oświadczyliście, iż za potrzebę niezbędną dusz Waszych, w tych czasach zaburzonych, uważacie trzymanie się szczerze Najwyższego Naczelnika Kościoła i zastosowanie się chętne do nauk nieomylnego nauczycielstwa. Uczucia te odpowiadają zupełnie temu, czegośmy uczyli niejeden raz wyraźnie w Naszych aktach od pierwszych dni Naszego Pontyfikatu. Dałby Bóg, aby narody i ludy uznały wysoką doniosłość nauk Kościoła i coraz głębiéj się niemi przejmowały. Oby uznawali zawsze Kościół swą matkę jako fundament i kolumnę prawdy, i byli przeświadczeni, że prawdziwe ich szczęście i zbawienie jedynie od ścisłego połączenia z tym Kościołem zależy. Uczuwaliście, najdrożsi Synowie, potrzebę przybycia i orzeźwienia dusz waszych w tem starożytnem mieście Rzymie, przeznaczonem na siedzibę następcy Piotra św., na centrum i ognisko cywilizacyi chrześć. W licznych świątyniach, jakie zwiedzicie, otrzymacie obfite łaski i światła i siły, które Wam dopomagać będą do skutecznego zwalczania nieprzyjaciół wiary. Pomniki świeckie i religijne, jakie tu napotkacie na każdym kroku, powiedzą Wam, za jaką cenę pierwsi chrześcianie tyle odnieśli zwycięztw a ich pamięć podżegnie Was do ich naśladowania. Dzisiaj przedewszystkiem warto sobie odnowić ich wspomnienie. Kościół, jak wiecie, jest dziś przedmiotem nienawiści i prześladowania ze strony wrogów chrześć. imienia, a szczególniéj w Rzymie najzaciętszą staczają z nim walkę.

Miejmy nadzieję, najdrożsi Synowie, i liczmy zawsze na pomoc niebios w tych walkach. Niech przykład pierwszych chrześcian nauczy nas walczyć i odnosić zwycięztwa tą samą bronią co oni. Połączeni sercem i duszą w modlitwie, pozyskamy do czynu odwagę, siłę i cnotę chrześć. Ztąd to odwołaliśmy się do świata katolickiego i wezwaliśmy go, aby się połączył z Nami w żarliwości modlitwy, a szczególniéj zachęciliśmy wiernych do uciekania się do Matki Bożéj przez odmawianie Różańca. Niespodziewane pomoce i tryumfy, jakie Kościół odniósł za przyczyną Najśw. Maryi P. skutkiem tych modłów, napełniają serce Nasze ufnością jak najżywszą i te tryumfy są dla Nas zadatkiem najpewniejszym tego, czego jeszcze oczekiwamy. — Nareszcie, Synowie najdrożsi, dziękujemy Wam za Wasze życzenia i przyrzeczenia składane Bogu z głębi serc Waszych, aby raczył Nam doczekać dnia Naszego jubileuszu kapłańskiego, i jesteśmy bardzo wzruszeni tą Waszą skwapliwością, z jaką przygotowujecie święcenie uroczyste tego dnia. Będzie to nowy dowód Waszéj miłości synowskiéj względem Nas. My zaś z Naszéj strony, na świadectwo wzajemności uczuć Naszych i jako zadatek Naszego ojcowskiego przywiązania, udzielamy Wam z całego serca błogosła-

wieństwo apostolskie i pragnęlibyśmy, aby to błogosławieństwo zstąpiło na Was, na Waszych zacnych Pasterzy, na Wasze rodziny i cały naród Waszéj holenderskiéj ojczyzny.

— Przed niedawnym czasem książę Karól zu Loewenstein wysłał adres do Papieża na ręce J. E. kard. Ledóchowskiego, w którym 700 osób z niemieckiéj szlachty katol. radość swą wyraża z tego powodu, że rozpoczęto proces beatyfikacyjny Krescencyi z Kaufbeuren, i prośbę zanosi o przyspieszenie tego procesu. Ojciec św. wystósował do ks. Loewenstein odpowiedź, w któréj chwaląc uczucia katolickie i pobożność szlachty niemieckiéj, przyrzeka u św. Kongregacyi Obrzędów przyczynić się do przyspieszenia sprawy (vestris piis desideriis libenter favere cupientes, penes Sacram Rituum Congregationem ut sedula et instanti cura ven. Dei famulae gentilis vestrae causa promoveatur).

Włochy. (Prześladowanie Kościoła.)

Nienawiść przeciw Kościołowi coraz bardziéj się wzmaga i w coraz nowych gwałtach daje sobie folgę. Minister Grimaldi powiedział w Viterbo piorunującą przeciw Kościołowi i Papieztwu mowę, we Florencyi pod błahym pozorem rozpędzono Jezuitów. W ostatnich dniach zakazał rząd odprawić kongres katolicki zwołany do Lucca na dzień 22 b. m. pod pozorem cholery, podczas gdy masoni swobodnie obradować mogli w Bolonii, Turynie, Medyolanie itd. Minister sprawiedliwości wystósował okólnik do wszystkich jeneralnych prokuratoryi, w którym zwraca im uwagę na „nadużycia", jakich się dopuszczają zakonnice, którym państwo po zniesieniu zakonów pozwoliło w przekazanych im domach żyć do śmierci, a one przyjmują nowicyuszki, tak że zamiast się zmniejszać, zgromadzenia zakonne się pomnażają. Prokuratorzy zasięgnąć mają dokładnych o tem wiadomości i nieprawnie przyjęte zakonnice z klasztorów powypędzać. Na najbliższą zaś sesyą parlamentarną przygotowują się nowe prawa nieprzyjazne Kościołowi, dotyczące zwłaszcza szkolnictwa i „uregulowania" kościelnego majątku. Słusznie też z tych kroków nieprzyjacielskich bez powodu i jakby na umówione hasło rozpoczętych wnosi *Moniteur de Rome*, że rząd włoski niepouczony doświadczeniem innych państw, wszczyna nową walkę kulturną. — Obok tego w Rzymie nie przestaje grasować, mimo przedstawień i głosów potępienia poważnych mężów z różnych krajów, fanatyzm burzenia starych zabytków i pamiątek. Przeznaczono znowu dwa kościoły na zniszczenie: Maryi in Posterula i św. Elżbiety należący do Campo Santo, własności Niemców katolików.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

O Benedyktynach. Ks. prałat Radziwiłł wstąpił do kongregacyi benedyktyńskiéj reformowanéj, ściśléj, która niegdyś miała swe siedlisko w Beuron, w księstwie Hohenzollern. Wygnani ztamtąd podczas kulturkampfu, wynieśli się OO. Benedyktyni za granicę a przed kilku laty objęli w Czeskiéj Pradze klasztor odwieczny, zwany Emaus albo na Słowianach, gdzie w krótkim czasie cudownéj dokonali odmiany, zrobiwszy z opuszczonéj, zaniedbanéj i pustéj prawie rudery, w któréj kilku Benedyktynów dawnego autoramentu w zapomnieniu żyło, siedlisko wspaniałe odbywanéj chwały Bożéj, nauk i sztuk. Trzeba ich widzieć w chórze odprawiających św. officium albo przy uroczystéj celebrze, aby poznać i ocenić szczytność i majestat liturgii katolickiéj. Duch O. Guéranger żyje w nich widocznie. Zakonnicy jeden w drugiego albo uczeni albo artyści: architekci, malarze itd. Sami własnemi artystycznemi siłami dokonali odnowienia kościoła i klasztoru, które przyozdobili prześlicznemi freskami[1]). Gdy monaster na Słowianach nie mógł pomieścić rosnącéj ciągle liczby synów św. Benedykta, założono drugi w Seckau, w Styryi. Od téj miejscowości nosi tytuł książę biskup rezydujący w Hradcu styryjskim. Opatem w Seckau jest znany uczony, komentator psalmów, O. Maur Wolter. Do seckauskiego monasteru zapisał się ks. Radziwiłł. Kongregacyą beurońską odróżnić należy od Benedyktynów austryackich, bardzo bogatych ale niestety zarażonych liberalizmem, którego dowód złożyli ich opaci, głosujący w radzie państwa wiedeńskiéj z liberałami, i dalekich od pierwotnéj surowości benedyktyńskiéj reguły. Dość powiedzieć, że na ulicy habitu nie używają i noszą się kuso jak świeccy tamtejsi księża. Obecnie nie ma w Polsce nigdzie Benedyktynów, są tylko Benedyktynki w Staniątkach, w Przemyślu i we Lwowie. W Wielkopolsce wygaśli Benedyktyni od dość dawnego czasu. Jednym z ostatnich, jeżeli nie ostatnim, był śp. ks. Paweł Szulczewski, pleban w Siemowie koło Gostynia, ex-Benedyktyn lubiński, † 1856 r., którego cnoty uczcił wymownemi słowy ks. Prusinowski[2]). W Królestwie Benedyktyni dotrwali w jednym jedynym klasztorze pułtuskim aż do kassaty zakonów r. 1864. Czy jeszcze żyje który z Benedyktynów pułtuskich, nie jest nam wiadomo; jeżeli żyje, to się uraduje na wiadomość, że dostojny potomek rodu, który wydał wiekopomnéj pamięci kardynała Jerzego Radziwiłła, oblókł suknią św. Benedykta. Dziwne odmiany dzieją się nieraz na świecie. W XVI wieku ród Radziwiłłów był najsilniejszą podporą kalwinizmu w Polsce; w XVII wieku, jeden z tego rodu, Bogusław, z księżniczki pruskiéj urodzony, zaciekłym był heretykiem i zdrajcą własnéj ojczyzny. W dwa wieki późniéj dwaj książęta Radziwiłłowie, również z księżniczki pruskiéj urodzeni, mieszkając po za krajem, wśród protestantów, dawali wzór najpiękniejszych cnót chrześciańskich i przywiązania do wiary katolickiéj, nie zaparli się mimo wysokich dostojeństw, piastowanych u obcych, tradycyi polskiéj, a jeden z nich, znów Bogusław z imienia, dwóch synów poświęcił służbie ołtarza.

[1]) Część wygnanych z Beuron Benedyktynów, malarzy, przebywała pewien czas w Monte Cassino. O ich artystycznéj działalności zob. artykuł ks. Eustachego Skrochowskiego (przed poświęceniem się służbie Pana Boga architekta) w *Przeglądzie lwowskim* z r. 1883 pod tytułem: „Wycieczka do Monte Cassino."

[2]) Mowy i kazania ks. Aleksego Prusinowskiego wydał ks. Wł. Jaskulski, Poznań 1884.

Ostrożność. W tym roku zawieszono w kościele św. Jadwigi w Berlinie dwa nowe wspaniałe pająki. Otoż przed kilku dniami zerwał się sznur, który widocznie był za słabym w stósunku do ciężaru przywieszonego, a skutkiem tego pająk spadł na posadzkę i rozbił się w kawałki. Opatrzności Bożéj przypisać trzeba, że właśnie dzieci co tylko opuściły kościół po nauce. Niechaj to i dla nas będzie przestrogą, aby czasem pójść także zobaczyć na poddasze kościelne i przekonać się, czy śruba przeciągniętego przez posowę kościelną żelaznego drążka, do którego przymocowany jest sznur pająka, nie puściła, lub czy jeszcze dość jest mocna.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.